

Polskie imperium

Data publikacji: 21.06.2016 7:30

O imperialnym okresie dziejów Polski - a był taki czas - dowiedzieli się w piątkowe popołudnie 17 czerwca bywalcy Książnicy Cieszyńskiej podczas spotkania z historykiem dr. Michaelem Morysem-Twarowskim, autorem wydanej ostatnio przez krakowskie wydawnictwo "Znak" książki "Polskie imperium".

- To jest historia imperium, którego już nie ma – powiedział Twarowski, znany przede wszystkim z publikacji na temat Śląska Cieszyńskiego. **- Opisuję w nim ziemie, które już nie są w granicach Polski, które przez Polskę zostały utracone najpóźniej po 1795 roku.**

A tym samym czytelnik nie znajdzie tam nic o Kresach Wschodnich czy o Zaolziu, ale już o Spiszu jak najbardziej, bo te tereny znalazły się pod polskim władaniem po bitwie grunwaldzkiej. **- To że jest to historia imperium, którego już nie ma, jest też pewnego rodzaju wentylem bezpieczeństwa dla tej książki** – nadmienił autor.

- Czy zatem „Polskie imperium” to chwyt marketingowy, czy też za tym stoi pewna myśl głębsza - padło jako pierwsze z pytań do autora książki. **- Rozważaliśmy tytuł „Nasi tu byli”, ale kojarzyło by się bardziej z polskimi podróżnikami. Tymczasem chodziło o oddanie faktu historycznego, że był taki okres w historii, w którym co dwudziesty mieszkaniec Ziemi był poddanym polskiego króla, a Polska - mimo sporego pacyfizmu szlachty - się rozszerzała.** Zaznaczył też, że było to właśnie imperium szlachty, a że jej etos załamał się po II wojnie światowej. To ta wizja imperialna również. I obecnie jeżdżąc chociażby do Rygi nie czujemy się „jak u siebie” choć XIX-wieczni Polacy mieli takie odczucie.

Wspólnie z prowadzącym spotkanie Marcinem Mońką Twarowski zastanawiał się, co można zrobić, by zmienić sposób postrzegania polskich dziejów. **- Zadaniem historii nie jest samo dokumentowanie faktów, ale historia ma też rolę utrzymywania wspólnoty narodowej, państwowej** – stwierdził i zwrócił uwagę, że w Polsce brakuje „popkulturowego uderzenia” z przypomnieniem własnej historii i prawdopodobnie film jest najlepszym takim medium. A który fragment dziejów naszego kraju byłby wart przeniesienia na ekrany? - Chyba najbardziej plastyczna jest bitwa pod Chocimiem. Ta pierwsza, kiedy na terenie dzisiejszej Rumunii Polacy obronili się przed Turkami. A jeśli chodzi o bohatera, to hetman Chodkiewicz, którego postać byłaby fajnym motywem filmowym.

Na razie jednak film taki nie powstał, za to dostępna jest książka „Polskie imperium”. I to dostępna dla każdego. - Był to jeden ze stawianych jej zarzutów. Że opowiadam o rzeczach ważnych w sposób niepoważny. Ale chciałem dotrzeć do zwykłych czytelników, którzy na jej stronach znajdą wiele nieznanych sobie faktów z historii własnego kraju podanych w przystępny sposób.

Z jednej strony lektura rozszerza naszą wiedzę, z drugiej zdecydowanie jest „ku pokrzepieniu serc”. Twarowski napomknął, że pod koniec XVIII stulecia ukazała się pierwsza polska książka science-fiction. - Opowiada o tym, jak Polacy wylądowali na Księżycu i tłumaczyli jego mieszkańcom, że mają się fajnie, że wylądowali u nich Polacy. No bo tacy Hiszpanie to by od razu przysłali konkwistadorów i wszystko im narzucali, a Polacy starali się ich przyciągnąć, przekonać, że w Polsce jest fajnie.

I po spotkaniu w Książnicy można było odnieść wrażenie, że nigdzie indziej fajniej być nie mogło.

